

Przedmowa

Dawni książęta, którzy pragnęli rozwijać oraz przywracać na światło dzienne w swoich państwach jasną zasadę rozumu, jaką otrzymujemy od Niebios, przywiązywali wagę przede wszystkim do dobrego rządzenia swoimi królestwami.

Konfucjusz

Czym jest monarchizm? Odpowiedź na to pytanie jest wielce złożona. Jeśli bowiem będziemy rozpatrywać ów fenomen w świetle tego, jak był on postrzegany i odczuwany na przestrzeni dziejów przez zbiorowości ludzkie żyjące we wspólnotach zorganizowanych jako monarchie właśnie, to niepodobna nie dostrzec, że było to spontaniczne uczucie miłości i czci wobec instytucji i osoby ukoronowanego władcy, a w monarchii dziedzicznej – także dynastii, postrzeganej przede wszystkim jako rodzina królewska i „rodzina rodzin”, będąca archetypem wszystkich rodzin żyjących na obszarze czyjegoś władztwa. Co najważniejsze – uczucie to zawsze i wszędzie zakorzenione było w wierze religijnej, a zwłaszcza w odczuciu numinotycznego aspektu *sacrum* wraz z jego dwoistością: budzącego „świętą grozę” *tremendum* i oczarowującego niezmierną dobrocią *fascinans*. Uczucie to stanowiło psychiczne podłoże „wiary monarchicznej” w króla jako obraz Boga – i tak jak Bóg ograniczonego tylko własnym bytem – dzięki czemu, jak pisał Paul Claudel: „Człowiek każdy od chwili narodzin znajdował nad sobą monarchę wieczyście na swem dawnym miejscu, / Aby dowiedzieć się natychmiast, iż nie istnieje sam dla siebie, ale dla innych i aby poznać pana przyrodzonego”¹. Dlatego też rację ma pisarz – rojalista Jean Raspail, kiedy powiada: „Król świecki – ktoś taki nie istnieje”².

Ten instynktowny, uczuciowy i emocjonalny monarchizm był naturalną postawą w społeczeństwach tradycyjnych sprzed epoki „odczarowania” (*Entzauberung* w terminologii Maxa Webera), w zasadzie we wszystkich stanach i warstwach, lecz ze szczegó-

¹ P. Claudel, *Zakładnik. Dramat w trzech aktach*, tłum. J. Iwaszkiewicz, Poznań 1920, s. 86.

² J. Raspail, *Król zza morza*, tłum. B. Biały, Dębogóra 2008, s. 37.

ną bodaj mocą przejawiał się on pośród ludu. Po nowoczesnym „odczarowaniu” świata pozostał już raczej domeną poetów i artystów, jak na przykład romantyka Novalisa, transcendentalizującego monarchię jako najpiękniejszą, poetycką formę społeczeństwa, w której król jest symbolem suwerena mistycznego, „doskonałą zasadą rządzącą życiem państwa – zupełnie jak słońce w systemie planetarnym”, a para królewskich małżonków stanowi mistyczną hierogamię³. Ta idealizacja unaocznia jednak prawdę, którą spostrzegł Nicolás Gómez Dávila, iż poezją monarchizmu jest monarchista, natomiast monarcha – zaledwie jej prozą⁴. W kulturze współczesnej trudnym do przecenienia wyrazem symboliki i mitu monarchicznego jest wielka mitopeja Johna R.R. Tolkiena *Władca Pierścieni*. Atoli składnikiem „wiary monarchicznej” jest również przeświadczenie o nadprzyrodzonym pochodzeniu nie tylko władzy, lecz i „wiedzy królewskiej”, widoczne jeszcze na przykład u staropolskiego statysty, Krzysztofa Warszewickiego, który pisał: „...w monarchii, tej najznakomitszej i najmądrzejszej ze wszystkich form rządów, (...) wszyscy [królowie] – jak sięgnąć pamięcią wstecz i po krańce świata – nie nauczeni, lecz wtajemniczeni zachowali naukę nie z Liceum wyniesioną, lecz zesłaną z nieba, niewzruszoną i nietkniętą”⁵.

Jeśli natomiast na fenomen monarchizmu spoglądać będziemy przez pryzmat *ratio* a nie *fides*, przykładając doń „szkiełko i oko mędrca” – czyli tak, jak to zamierzono na seminarium, którego pierwszej edycji pokłósiem są teksty zamieszczone w niniejszym tomie – to spostrzeżemy wielką różnorodność na przestrzeni dziejów teorii i doktryn głoszących pochwałę ustroju monarchicznego, uznawanego za optymalny, albo przynajmniej godny zalecenia, zazwyczaj także polemicznie do doktryn przeciwstawnych, a zwłaszcza do wysuwającej twierdzenie o pochodzeniu władzy od ludu ideologii demokratycznej. Chociaż teorie monarchistyczne koncipowano w różnych epokach, począwszy od starożytności, to jednak wyraźna dominanta monarchizmu doktrynalnego pojawia się dopiero w porewolucyjnej epoce „schizmy bytu”, jako konieczne następstwo kryzysu monarchizmu spontanicznego wskutek rewolucji i ogólnego procesu sekularyzacji, nabierającego złowieszczonego impetu od epoki tzw. Oświecenia. Pierwszym myślicielem monarchistycznym, który dostrzegł konieczność doktrynalizacji monarchizmu był Sabaudczyk Joseph hr. de Maistre, który już w 1793 roku sformułował apel: „Wierni poddani ze wszystkich klas i wszystkich prowincji – musicie umieć być rojalistami; niegdyś był to instynkt, dzisiaj to nauka”⁶. Krańcową wręcz postać temu imperatywowi nadał teoretyk monarchizmu pozytywistycznego i „monarchii naukowej” (*la monarchie*

³ Novalis, *Wiara i miłość, czyli król i królowa*, [w:] Tenże, *Uczniowie z Sais. Proza filozoficzna – studia – fragmenty*, Warszawa 1984, s. 125–127.

⁴ *El monarca es la prosa de la monarquía; su poesía es el monárquico* – N. Gómez Dávila, *Escolios a un texto implícito*, Girona 2009, s. 1025.

⁵ K. Warszewicki, *Paradoksy*, [w:] L. Szcucki (red.), *700 lat myśli polskiej. Filozofia i myśl społeczna XVI wieku*, Warszawa 1978, s. 403–404.

⁶ J. de Maistre, *Lettre d'un royaliste savoisien à ses compatriotes*, [w:] Tenże, *Œuvres complètes*, t. VII, Lyon 1884, s. 155–156.

scientifique) Charles Maurras – agnostyk, który wyznawał: „Nie wiem co to jest wiara. Nie mam wiary monarchicznej. (...) Konstruuje most. Robię pomiary, badam teren, analizuję skały. Po tych studiach rzekę: «Oto dobre miejsce, może jedyne; tu brak wspornika. (...) Dla człowieka wiary to daremne»”⁷.

Teoretyczne uzasadnienia monarchii związane są z różnymi typami ustroju monarchicznego, preferowanymi w danej doktrynie (tradycjonalizm, absolutyzm, konserwatyizm, arystokratyczny liberalizm). Zwolennicy monarchii konstytucyjnej, a zwłaszcza parlamentarnej, akcentują prawie wyłącznie symboliczną rolę monarchy, jako symbolu i zwornika jedności narodu, punktu odniesienia lojalności patriotycznej, oraz jego rolę koncyliacyjną i pośredniczącą, jako mediatora, i „rezerwy konstytucyjnej” w chwilach kryzysowych. Szerzej i głębiej ujmują kwestię monarchii tradycjonalistyczni, respektujący realną władzę monarchy, zasady legitymizmu oraz teologię polityczną monarchii chrześcijańskiej – zakorzenioną zresztą w starotestamentowej idei króla-pomazańca i sługi Jahwe, a nawet w uniwersalnej *religio regalis*, znanej wszystkim społecznościom tradycyjnym.

Usystematyzowany zbiór zalet monarchii bodaj najpełniej w naszych czasach przedstawił monarchista austriacki Erik Ritter von Kuehnelt-Leddihn, według którego monarchia: (1) jest z natury apartyjna; (2) personalizuje patriotyzm; (3) najlepiej, bo od dzieciństwa, przygotowuje do rządzenia; (4) z racji przypadkowości urodzenia impregnuje władcę od megalomanii; (5) wzbudza poczucie odpowiedzialności przed Bogiem; (6) poprzez związki małżeńskie rodów panujących wytwarza dodatnią sumę (umysłowych) cech dziedziczonych; (7) jest panaceum na szowinizm etniczny; (8) dzięki rodzinnej „międzynarodówce królów” sprzyja pokojowi światowemu; (9) stawia tamę oligarchiom nękającym i demokracje, i arystokracje; (10) jej patriachalizm odpowiada organicznie rodzinnym ramom społeczeństwa i łagodzi obyczaje; (11) wprzęga władcę w jarzmo niezbywalnej (w przeciwieństwie do polityka republikańskiego, który zawsze może wycofać się w życie prywatne) odpowiedzialności; (12) nakłada na władcę obowiązek bycia wzorem moralnym i kształtowania swego charakteru, co często (13) owocuje nawet świętością, potwierdzoną przez Kościół; (14) lepiej niż jakikolwiek inny ustrój sprzyja wyżynom duchowym twórczości i artystycznej wolności, najmniej natomiast sprzyja (15) korupcji oraz (16) plutokracji; (17) z racji niezależności władcy zbędne jest w niej schlebienie narodowi albo jakiegokolwiek klasie; (18) monarcha jako ojciec wszystkich poddanych bierze w obronę mniejszości przed dominującą nacją; (19) władca jest o wiele bardziej dostępny dla poddanych niż przywódca republikański, nieraz wręcz w sposób dla swojej „prywatności” uciążliwy; (20) monarcha pozostaje w równym dystansie do wszystkich warstw społecznych; (21) właściwa monarchii kontynuacja zabezpiecza jedną z najsilniejszych ludzkich potrzeb – trwałości i bezpieczeństwa;

⁷ C. Maurras, [w:] G. Dupré (red.), *République ou le roi. Correspondance inédite entre Barrès et Maurras (1888–1923)*, Paris 1970, s. 349–350.

(22) sprawujący realną władzę monarcha jest gwarantem zaufania w stosunkach międzynarodowych, które (23) maleje zawsze, gdy kurs polityczny zmienia się wskutek wyborów; (24) monarcha jest najlepiej przygotowany do stworzenia fachowej i apartyjnej egzekutywy; (25) nawet przeciętni monarchowie sprzyjają karierom wybitnych mężów stanu i chronią ich przed zawistnikami; (26) „irracjonalność” dziedziczenia generuje talenty; (27) dziedziczność zabezpiecza także przed wpływami zagranicy; (28) stabilność i bezdyskusyjność zwierzchniej władzy ubezpiecza od przerodzenia się waśni partyjnych w „gorącą” wojnę domową oraz od (29) demagogii trybunów ludu, czyli „partii św. Mikołaja, które przynoszą prezenty”⁸.

Czy to spontaniczny, czy to wyrozumowany, tak czy inaczej monarchizm jest najbardziej uniwersalnym nastawieniem politycznym w obrębie rodzaju ludzkiego (i mającym nawet liczne analogie w świecie przyrody ożywionej). Stanowi to proste następstwo faktu, iż monarchia jest najstarszą i najpowszechniejszą postacią ustroju politycznego, występującą we wszystkich epokach i we wszystkich cywilizacjach, co wielu myślicieli skłania do przekonania o jej zgodności z naturą człowieka, a nawet – jak twierdzi de Maistre – że „wszyscy ludzie rodzą się ze skłonnością do monarchii. (...) Rząd monarchiczny jest tak naturalny, że ludzie identyfikują się z nim nie dostrzegając problemu suwerenności, wydaje się tak odpowiadać naturze, że można rzec, iż nie ma prawdziwego *suwerena* wszędzie tam, gdzie nie ma króla”⁹. Wtórzuje mu Ernst Jünger, zdaniem którego człowiek jest wyposażony w niemożliwy do wykorzenia instynkt monarchiczny¹⁰. Monarchistami byli też niemal wszyscy wielcy myśliciele i pisarze od Homera począwszy, który ustami Nestora mówił: „Niedobry jest rząd wielu; niech więc jeden rządzi, / Król, którego sam Jowisz powagą przyzdiał / I nam dał posłuszeństwo, jemu władzę w podział”¹¹. Klasyczny argument główny za wyższością monarchii nad jakąkolwiek inną formą ustroju podał św. Tomasz z Akwinu, uzasadniając to tym, iż „dobro i ocalenie społeczności polega na tym, aby zachować jej jedność, którą nazywamy pokojem. Jeśli zabraknie pokoju, przepadają korzyści życia społecznego, owszem, społeczność skłócona – sama dla siebie staje się ciężarem. (...) Zatem im skuteczniej rządy przyczyniają się do jedności pokoju, tym bardziej są pożyteczne; to bowiem nazywamy bardziej pożytecznym, co skuteczniej prowadzi do celu. Nie ma zaś wątpliwości, że jedność lepiej jest sprawiana przez to, co jest z istoty swej jedno, aniżeli przez licznych; (...). Zatem bardziej pożyteczne są rządy jednego niż wielu”¹². Nawet w tradycji nowożytnej, zdominowanej przez zwolenników republikanizmu i demokracji, monarchistami pozostało wielu jej najwybitniejszych re-

⁸ E. von Kuehnelt-Leddihn, *Chrześcijańska monarchia*, cz. 1, tłum. M. Krzyszkowski, „Pro Fide Rege et Lege” 1993, nr 3/4(17), s. 7–10; Tenże, *Chrześcijańska monarchia*, cz. 2, tłum. M. Krzyszkowski, „Pro Fide Rege et Lege” 1994, nr 1, s. 8–10.

⁹ J. de Maistre, *Étude sur la souveraineté*, Lyon 1884, s. 424, 452–453.

¹⁰ E. Jünger, *Eksploracja bezdroży*, tłum. K. Żarski, [w:] Tenże, *Węzeł gordyjski. Esejstyka lat pięćdziesiątych*, Kraków 2013, s. 164.

¹¹ Homer, *Iliada*, ks. II, wersy 202–204, tłum. F. K. Dmochowski.

¹² Tomasz z Akwinu, *O władzy*, ks. I, r. 2, [w:] Tenże, *Dzieła wybrane*, Poznań 1984, s. 137.

prezentantów, jak np. G.W.F. Hegel, dla którego monarchia jest „ustrojem *rozwiniętego* rozumu”, zaś „wszystkie inne ustroje należą do niższych stopni rozwoju i urzeczywistnienia się rozumu”¹³.

Wielości historycznych form monarchii (despotyczna, patrymonialna, stanowa i korporacyjna, absolutna, konstytucyjna, parlamentarna etc.) odpowiada różnorodność modeli teoretycznych, w których podstawowy wyróżnik formalny stanowi podział monarchii na dziedziczne, gdzie władza monarsza jest przekazywana w obrębie panującej dynastii, oraz elekcyjne, gdzie instaurację władzy każdego kolejnego monarchy poprzedza i warunkuje jego wybór. Elekcyjność, jako czynnik z natury rzeczy posiadający większą dozę zmienności, pociąga za sobą dalsze duże zróżnicowanie form, tak ze względu na dobór i krąg kandydatów do tronu, jak elektorów, a wreszcie trybu obieralności. Elekcja może bowiem być przeprowadzana wyłącznie w obrębie członków jednego rodu, będącego *de facto* dynastią, jak np. w polskiej części (*Corona Regni Poloniae*) monarchii jagiellońskiej, bądź spośród przedstawicieli określonych rodów możnowładczych lub dynastii obcych, bądź nawet krąg potencjalnych władców może być bardzo rozszerzony, jak w Rzeczypospolitej Polsko-Litewskiej po 1572 roku, kiedy jej władcą mógł teoretycznie zostać – prócz kandydatów cudzoziemskich z rodów panujących i z nimi spokrewnionych – każdy polski szlachcic. Podobnie, kolegium elektorskie może być ściśle ograniczone do wąskiego zespołu osób sprawujących określone godności publiczne, np. siedmiu elektorów Rzeszy: trzech duchownych (arcybiskupów – metropolitów) oraz czterech książąt udzielnych, mających – na mocy *Złotej Bulli* Karola IV z 1356 roku – przywilej wyboru cesarza rzymskiego (od 1508 roku – „...narodu niemieckiego”), czy wybierające papieża kolegium kardynalskie, liczące zrazu (od jego ustanowienia w XI wieku) jedynie dwunastu członków; albo składać się z górnej warstwy społeczeństwa, czyli arystokracji, „możnowładców”, a zazwyczaj instytucji elitę tę (*baronagium*) reprezentujących, jak Rada Królewska, Senat, Izba Parów/Lordów/Panów; albo wreszcie być poszerzone – przynajmniej w teorii – nieomal bez ograniczeń na cały lud, identyfikowany na przykład ze zgromadzeniem (*thing* w tradycji wczesnogermańskiej) wojowników, albo – jak w Polsce przedrozbiorowej epoki królów obieranych w *electio viritim* – z „ludem szlacheckim”, tj. stanem rycerskim.

Odmiana dziedziczna monarchii jest, co też wynika z natury rzeczy, mniej zróżnicowana. Różnice tu występujące dotyczą jedynie fakultatywnych reguł formalnych dziedziczenia, z których najważniejsze to: 1° dopuszczenie lub wykluczenie potomków płci żeńskiej; drugi przypadek obserwowany jest w monarchiach i dynastiach rządzących się tzw. prawem salickim (*lex Salica*), tj. normą zwyczajową przypisywaną źródłowo germańskiemu plemieniu Franków Salickich; 2° dopuszczenie lub wykluczenie potomstwa z nieprawego łoża (w monarchiach chrześcijańskich pierwszy przypadek został ostatecznie wyeliminowany od czasu zaprowadzenia przez Kościół w XII wieku ścisłych przepisów

¹³ G.W.F. Hegel, *Encyklopedia nauk filozoficznych*, tłum. Ś.F. Nowicki, Warszawa 1990, s. 534.

dotyczących zawierania sakramentu małżeństwa); 3° eliminacja określonych gałęzi rodu lub pojedynczych ksiąząt krwi z grona kandydatów do tronu z powodów wyznaniowych, na przykład wykluczenie ksiąząt niekatolickich w Królestwie Francji, albo wykluczenie ksiąząt katolickich od praw do tronu angielskiego po wigowskiej *The Glorious Revolution* z 1688 roku. Najbardziej precyzyjne jest jednak rozgraniczenie pomiędzy monarchią dziedziczną w sensie ogólnym, nieodróżnialnym od dziedziczenia w prawie prywatnym (gdzie testator może dowolnie wyznaczać spadkobiercę, z pominięciem lub ograniczeniem prawa starszeństwa), a monarchią sukcesyjną, to jest taką, w której przekazywanie tronu odbywa się drogą sukcesji naturalnej w porządku primogenitury, gdzie tron dziedziczy zawsze najstarszy syn (a w razie wygaśnięcia głównej linii zstępnej – potomkowie linii kolateralnych w analogicznym porządku), z wykluczeniem możliwości naruszenia tego porządku arbitralną decyzją władcy, co z kolei stwarza nienaruszalne podstawy dynastycznego legitymizmu. Tak ścisła obserwacja zasad sukcesji została ukształtowana we francuskiej monarchii Kapetyngów (i ich sukcesorów zachowujących feudalne nazwiska rodowe: Walezjuszy i Burbonów), gdzie wykluczona była nawet możliwość abdykacji panującego władcy, albo uchylenia się od przyjęcia dziedzictwa ze strony uprawnionego. Dlatego właśnie we Francji „król nie umiera nigdy” (*le Roi ne meurt jamais*), to znaczy nie ma żadnej przerwy pomiędzy panowaniem zmarłego poprzednika, a faktycznym objęciem władzy lub koronacją jego następcy, ponieważ panowanie to zaczyna się *de iure* z chwilą zgonu poprzednika. Nawet po upadku monarchii uprawniony depozytariusz praw do korony nie nazywa się „pretendentem”, lecz „królem z prawa”, którego „panowanie” liczy się od dnia przejęcia praw do tronu, i który jest numerowany zgodnie z porządkiem następstwa imion jego poprzedników, choćby ci również nigdy faktycznie nie sprawowali władzy.

Kardynalnym rozróżnieniem teoretycznym jest również podział monarchii na „czyste”, tj. takie, w których jednostkę uważa się za jedyny podmiot władzy, oraz „(z)mieszane” (*mixtae*), tj. takie, w których współdziałał w egzystencjalnym reprezentowaniu społeczeństwa (*resp.* w jego artykulacji politycznej jako wspólnoty) mają, oprócz monarchy, inne instytucje lub stany społeczne. *Monarchia mixta* może być przy tym „zmieszaniem” pierwiastków jedynowładztwa z elementami arystokracji, albo demokracji, lub obu tych ustrojów łącznie. W tradycji europejskiej, aż do ukształtowania się modelu nowożytnego absolutyzmu, silniejsza wydaje się aprobatą dla modelu „mieszanego”; wynika ona z konstatacji, iż każda dobra odmiana (monarchia, arystokracja, politeja) ustroju ma własne i niepowtarzalne zalety, ale ich kumulacja możliwa jest jedynie w złączeniu.

W samym określeniu monarchia (jedynowładztwo, od *mónos* – jedyny i *árchō* – władam) zachodzi atoli pewna problematyczność wynikająca z faktu, iż dzieje polityczne obfitują w ustroje i systemy, w których rządy faktyczne, a nieraz i formalne, sprawuje jednostka, nie występują tam jednak inne konieczne znamiona ustroju monarchicznego. Takie sytuacje miały miejsce już w klasycznej Grecji, w postaci rozmaitych „tyranii” (niekoniecznie mających sens pejoratywny moralnie), a nawet w demokracjach (faktycznym



jedynowładcą, na co zwracał uwagę sam Tukidydes, był przecież wielokrotny *stratēgós* Aten – Perykles), a przede wszystkim w trwającym aż trzy stulecia systemie pryncypatu w Imperium Rzymskim, formalnie będącym nadal republiką. Ponownie zaś pojawiły się w dobie nowożytnej, począwszy od „protektoratu” Oliviera Cromwella w *Commonwealth of England* i „konsulatu” Napoleona Bonapartego w Republice Francuskiej, a w wielkiej już obfitości w autorytarnych i również totalitarnych (faszyzm, hitleryzm, stalinizm, maoizm) XX wieku. Z drugiej zaś strony, historia starożytna знаła też formy *stricte* monarchiczne w tym sensie, iż na czele państwa stały osoby noszące typowe tytuły władcze (królów lub cesarzy) oraz istniały w nim reguły dziedziczenia, ale nie była to jedna osoba, lecz równocześnie dwie lub cztery. Pierwszy przypadek to spartańska *diarchia* reprezentantów dwóch rodów królewskich: Agiadów i Eurypontydów; drugi to ustanowiona w Rzymie pod koniec III wieku po Chr. przez cesarza Dioklecjana *tetrarchia*, czyli „rządy czterech”: dwóch cesarzy „pełnych” z tytułem imperatora augusta dla zachodniej i wschodniej części imperium rzymskiego oraz dwóch cesarzy „pomocniczych” z tytułem cezara, którzy po dwudziestu latach mieli awansować do rangi imperatorów po abdykacji poprzedników oraz dobrać sobie kolejnych cesarów. Problem ten daje się rozwikłać jedynie przez wprowadzenie pojęcia *monokracji* na oznaczenie niemonarchicznych form jedynowładztwa, a zarezerwowanie dla właściwych desygnatów pojęcia *monarchia* (obejmujących jednak również wspomnianą diarchię i tetrarchię) jedynie tych ustrojów, w których „istnieje instytucja koronnego władcy”, a „oficjalne działania urzędowe podejmowane są w imieniu panującego, co świadczy o tym, że zajmuje w nim szczególną pozycję”¹⁴.

¹⁴ A. Ławniczak, *Monarchiczne i republikańskie głowy państwa w Europie*, Wrocław 2011, s. 15.